

**Historia i znaczenie zabytkowego parku w Podkowie Leśnej -
transkrypcja spotkania z panią Małgorzatą Gmiter – 10.09.2022 r.**

Pałacik Kasyno, ul. Lilpopa 18, 05-807 Podkowa Leśna

WYKŁAD

Burmistrz Miasta Podkowa Leśna Artur Tusiński:

Dzień dobry. Witam wszystkich Państwa bardzo serdecznie. Chciałbym przedstawić naszego gościa: Pani Małgorzata Gmiter, historyk sztuki, ekspert w dziedzinie zabytkowych założeń pałacowo - parkowych ogrodów, pracownik szczebla ministerialnego, wojewódzkiego, w tym konserwatorskiego. Od czasu do czasu Pani Małgorzata szkoli również służby konserwatorskie, a od dwóch lat pomaga w rozumieniu zawłości i niuansów administracji, którą kieruje się Ministerstwo Kultury. Dzisiaj zapraszamy na wykład i wprowadzenie do tematu zabytkowego parku w Podkowie Leśnej. Oczywiście, jeśli Państwo będziecie mieli ochotę, to poruszymy również kilka tematów lokalnych. Zapraszam do zadawania pytań, odpowiemy na każde. Pani Małgorzato oddaje głos i życzę państwu owocnego wykładu.

Małgorzata Gmiter: Dzień dobry Państwu. Zjawiłam się tutaj na zaproszenie Burmistrza Miasta oraz Urzędu Miasta Podkowa Leśna, a także również dlatego, że jestem wielką entuzjastką realizacji Państwa parku. Tak wspaniałego i jednego z większego założenia parkowego w tym rejonie, które powinno doczekać się rewaloryzacji oraz przywrócenia do pierwotnego kształtu. Podkreślam oczywiście, że jestem historykiem sztuki, zabytkoznawcą, więc bardziej interesuje mnie ten aspekt powrotu do historii, czyli formy zgodnie z doktryną konserwatorską, ponieważ pamiętajmy, że powinniśmy właśnie dokonywać tak zwanych restytucji czy restauracji, jak to jest powiedziane w ustawie o zabytku. Restauracja jest to przywrócenie zabytku w pełni do jego świetności. Mam nadzieję, że taki właśnie plan w kontekście parku w Podkowie Leśnej się pojawi.

Dlatego też chciałam Państwu pokazać, jaka jest historia i znaczenie, przede wszystkim znaczenie zabytkowego parku; jaką formę pierwotnie zaprojektowano i w zasadzie do czego powinniśmy dążyć przy jego rewaloryzacji.

Stryków

Mój wykład chciałabym rozpocząć od projektu, który był marzeniem. To projekt utopijny oczywiście, niezrealizowany, a przedstawiał miasto Stryków. Słyszeliśmy wszyscy o tak zwanych miastach idealnych. Już w okresie renesansu wykonywano podobne projekty. Niektóre z nich zrealizowano, ale ówcześni projektanci interesowali się raczej mieszkalnictwem, komunikacją, urbanistyką, natomiast nie przykładano wielkiej wagi do związku zieleni z urbanistyką miejską. Natomiast w tym konkretnym przypadku mamy zapomnianego zupełnie urbanistę końca XVIII, początku XIX wieku - Zakwasa Płockiego, który przygotował wspaniały, moim zdaniem, utopijny projekt lasu miasta Stryków, z początku XIX wieku. Chciałam Państwu zwrócić uwagę na niezwykle podobieństwo tego projektu do późniejszych idei Ebenezera Howarda. Ten wspaniały projekt, rzecz jasna utopijny, w którym jak Państwo widziecie w koncentrycznym układzie ma przewidzianą zielen.

Ebenezer Howard

Założenia miasta i zieleni były nowatorskie, jak na czasy, w których powstały. Tu warto nawiązać do Ebenezera Howarda, który mniej więcej wpadł na podobny pomysł, ale znacznie później, bo w końcu XIX wieku. A dlaczego? We fragmentach jego książki, przetłumaczonej przez Adama Kraszewskiego i wydanej również w Polsce traktuje m.in. o Londynie, mieście końca XIX wieku, przeludnionego, zanieczyszczonego, miasta przemysłowego, w którym panowały choroby, bezrobocie oraz głód. Według Howarda Londyn był miastem nieprzyjaznym do życia. Twierdził tak, choć sam nie był ani architektem ani projektantem ogrodów, ale za to był wielkim społecznikiem i osobą niezwykle wrażliwą na tkankę społeczną. Wymyślił ideę społeczną miasta, łączącą w sobie pozytywne aspekty zarówno miasta, jak i wsi. Podkreśliłam akurat te spostrzeżenia Howarda, które bezpośrednio wpływały na jego myśli o Londynie. Dla niego Londyn wydawał się być czymś strasznym. I według niego należało przerwać migrację ludzi do miasta oraz wyleczyć zło, które to miasto degenerowało. Faktycznie, z końcem XIX wieku następowała olbrzymia migracja ludności do miast; one się zapępniały, a wieś wyludniała. Warunki do życia stawały się coraz gorsze i coraz cięższe. Howard był społecznikiem, a idea, którą głosił – była kompleksowa. Przedmiotem jego troski był sposób pozyskiwania ziemi przez mieszkańców, ustalania własności czy finansowanie miasta ogrodu. W jego pracy możemy znaleźć dokładne wyliczenia na temat funkcjonowania miasta. Stworzył również znaną teorię trzech magnesów, czyli opisywał, co przyciąga ludzi do miasta, a co przyciąga ludzi do wsi oraz jakie są tego plusy i minusy. We fragmencie jego książki magnes wsi to obraz piękna i dobrobytu, a on sam przedstawiał ją jako krajobraz z pachnącymi fiołkami lasami. Odsyłam do tej pozycji, bo ze względu na jej utopijność, jest arcyciekawa. Howard wspominał również o minusach życia na wsi, o ciężkiej pracy, braku udogodnień cywilizacyjnych, o odległościach, jak również o pogodzie, od której rolnicy są uzależnieni. Według niego miasto dawało więcej udogodnień, choć ze względu na swój charakter brakowało w nim dostępu do promieni słonecznych. Ówczesny Londyn był bardzo zanieczyszczony, brakowało filtrów na kominach, wszyscy palili w piecach i ogólne warunki życia były złe. I co wtedy wymyślił Howard? Stworzył trzeci magnes, który łączył plusy i minusy. Jednak ani magnes wsi, ani magnes miasta nie stanowił w pełni zrealizowanego planu. Ludzie i świat natury stanowił według niego system połączony. A że był osobą wierzącą, często odwoływał się do swoich przymysłów religijnych. Także tworząc nową koncepcję miasta musiał nawiązać do wiejskich cech, co w połączeniu dawało nadzieję na nowe życie. Howard sam wyrysował te sławne magnesy, a rysunki te znajdują się w fundacji miasta Letchworth. Dzięki magnesom widzimy, co przyciąga ludzi do wsi, co do miasta, a co powinno przyciągać po połączeniu tych dwóch środowisk.

Letchworth

Kolejny diagram pokazuje już ideę ośrodka koncentrycznego. Howard napisał, że widzi takie miasto utopijne w formie wielkiego okręgu, choć jakkolwiek niedosłownie powinniśmy to rozumieć. Jest to tylko pewna idea. Chodziło o to, aby środek miasta zajmował ogromny zielony park, w którym ludzie mogliby odpoczywać. Dopiero w dalszej części miasta miały być miejsca do handlu, do mieszkania, a każde miasto ogród miało być otoczone terenami wsi, pastwiskami, jak również terenami fabrycznymi, które miały skoncentrowane i rozmieszczone w strategicznych miejscach. Podobnie miało być w kwestii rozmieszczenia szpitali czy przychodni, które według Howarda miały się znaleźć poza głównym centrum urbanistycznym. Tutaj prezentuję Państwu wycinek z koła koncentrycznego, który przybliży idee Howarda a więc tak zwany Cristal Palace, czyli spektakularną ideę szklanych domów. To te same szklane domy, o których marzył w polskiej literaturze Żeromski. Cristal Palace w swoich założeniach

miały mieć galerie handlowe, po których ludzie mieli spacerować, szczególnie w czasie deszczu, gdyż Howard ciągle narzekał na tę angielską pogodę, w której często padały deszcze. Cristal Palace, bo po pierwsze miały to być wspaniałe domy przeszklone, a po drugie można było po nich spacerować, odwiedzać różnego rodzaju wystawy, spotykać się i wymieniać poglądami. Życie towarzyskie miało w nich kwitnąć. Dalej miały być Grand Paleni, czyli aleja handlowa z zaznaczonymi arkadami, a to wszystko przecinane terenami zielonymi, w których najważniejszym ośrodkiem miał być park centralny.

Nawiązanie do Podkowy Leśnej

Tak jak wcześniej powiedziałam, idea Howarda była tylko ideą, a realizacje miast ogrodów były dostosowane do możliwości terenowych. Praktycznie rzecz biorąc nie ma takich miast ogrodów, które tworzyłyby idealny krąg, tak jak to Howard sobie wymarzył. Miasto Letchworth w którym Howard spędził resztę życia (tam zmarł i został pochowany), również nie zostało zrealizowane w sposób idealny. Natomiast Podkowa Leśna, która w Polsce jest jedynym miastem, gdzie układ urbanistyczny udało się zrealizować prawie idealnie, stąd tak ważne jego ma znaczenie. Zazwyczaj warunki terenowe nie pozwalały na przygotowanie tak doskonałego miasta, ale tutaj udało się projektantowi stworzyć niemal idealny Howardowski projekt. Fragment opisu miasta ogrodu z książki Howarda przewidywał 6 wspaniałych bulwarów oraz promieniste aleje od środka miasta. W mieście Podkowa Leśna właśnie tak jest to wszystko wyrysowane. Promieniste aleje dzielą miasto na wycinki koła. Wokół ogrodu miały być obiekty użyteczności publicznej, m.in. ratusz oraz sala koncertowa, wykładowa, obiekty kulturalne, jednym słowem miało to być miejsce, w którym ludzie mieli się po prostu spotykać i razem wspólnie spędzać czas. Pozostałą, olbrzymią część terenu miał zajmować park z ogólnodostępnym terenem rekreacyjnym. A jak zostało zaprojektowane miasto ogród Letchworth? Nie zostało ono proszę Państwa zaprojektowane w taki sposób jak to Ebenezer Howard wymyślił. Jest to miasto, które powstało na gruncie trzech wsi. Grunty zostały wykupione przez specjalną społeczną fundację, która do dzisiaj zarządza miastem ogrodem, a zasadniczy ośrodek - centrum miasta ma podkowiasty układ, który udało się faktycznie zrealizować. Na czerwono oznaczyłam Państwu park, który położony jest w centrum miasta i znajduje się na połączeniu trzech wsi. Jest to teren przy drodze głównej, a nazywa się obecnie parkiem Howarda. To jest taki typowo angielski park, z dużymi trawnikami, z naturalnym kanałem wodnym, znajduje się tam również plac zabaw dla dzieci i miejsca do leżakowania, opalania się na kocyku, jak to Anglicy lubią, aleje do spacerowania oraz ścieżki spacerowe. Na marginesie powiem, że byłam tam i widziałam w tym parku dużo piasków, ale nigdzie nie znalazłam nawet śladu obecności czworonoga. Jest tam bardzo czysto, wszyscy sprzątają po swoich pupilach, a sam park jest bardzo zadbane. Zresztą trawnik jest regularnie koszony. W taki właśnie sposób park został zaprojektowany. Zatem miasto Letchworth nie mogło zrealizować wzorowej idei koncentrycznego układu z parkiem w środku, ponieważ warunki terenowe miasta na to nie pozwalały. Niemniej jednak idea pozostała. Komponuje się za to osiedla na wzór koncentryczny, z wijącymi uliczkami, które konserwator tego hrabstwa zatwierdza. Fundacja stara się kontynuować tę ideę również we współczesnej zabudowie, choć praktycznie cały teren jest dzierżawiony. W Letchworth nie ma własności. Jest tylko dzierżawa na 30 lat. Natomiast właściciele domów, które pochodzą z pierwszego okresu powstania miasta czyli z 1905 – 1906 roku, są z tego faktu bardzo dumni. Na ścianach lub drzwiach znajdują się specjalne tablice, które informują, że dom jest właśnie z tamtego okresu. Mieszkańcy dostają również refundację kosztów remontu, pod warunkiem, że dom będzie utrzymywany zgodnie z zasadami. Bardzo podobała mi się praca miejscowego konserwatora. Pani konserwator

spotykała się z osobą wydającą pozwolenie na budowę, ekipą budowlaną i wszyscy oni ustalali, w jaki sposób dom ma być remontowany czy budowany od nowa. Inspektor budowlany wydaje pozwolenie i nikt tego nie kwestionuje. Wszystkie jego decyzje są respektowane. Ale działania te wynikają z tradycji miasta. Mieszkańcy miasta są z niego bardzo dumni, wartość nieruchomości ciągle wzrasta, a sami londyńczycy bardzo chętnie się do Letchworth przenoszą. Zresztą nie ono położone tak bardzo daleko, ponieważ oba miasta dzieli jakieś 30 mil, co powoduje, że Letchworth wydaje się być atrakcyjnym miejscem do życia..

Teraz chciałabym opowiedzieć o realizacji miast ogrodów w Polsce.

W Polsce, już na początku XX wieku, a więc zaraz po napisaniu książki przez Howarda, polscy urbaniści zaczęli interesować się tematem i zaczęły powstawać projekty idealnych miast. Pierwszym z nich było **miasto Ząbki z 1912 roku**. Proszę zobaczyć, jaki wspaniały projekt oczywiście dostosowany do warunków terenowych, z podobnymi podkowiąńskimi uliczkami, ale zrealizowany w kilku kwartałach. Chciałam zwrócić Państwa uwagę na tereny zielone. Od początku projektowano tereny zielone przy miastach ogrodach, ale były one projektowane z myślą o użyteczności dla mieszkańców, podobnie jak Ebenezer Howard tworzył dla mieszkańców. Tutaj czerwoną strzałką zaznaczyłam łąkę dla wielkich zabaw, czyli taki park lub ogród przeznaczony do rekreacji czynnej. Natomiast po prawej stronie, ten podkowiasty kształt to ogród specjalnie zaprojektowany przy kasynie w Ząbkach. Ogłoszono również osobny konkurs na projekt zadrzewienia miasta, by pokazać, jak dużą wagę przywiązywali wtedy do terenów zieleni. Jednym z warunków tego konkursu było zaprojektowanie zieleni, o charakterze angielskim lub pejzażowym, choć nie jest wykluczone, że pożądanym był kierunek klasycystyczny, w szczególności dla ogrodu przy kasynie. Co to oznacza? Że przywiązanie do tradycyjnych kompozycji ogrodów, w tym do ogrodu barokowego, było duże. Ogród przy kasynie miał mieć charakter reprezentacyjny a więc pięknie dekorowany i zagospodarowany. Inne polskie miasta ogrody szły w podobnym kierunku i wykorzystywały tereny zielone do użytku mieszkańców.

Inny, ciekawy przypadek to **miasto Włochy**, niezrealizowane w całości. Ośrodkiem tego układu był zespół pałacowo-parkowy Mostowskich a potem Kelichenów pochodzących jeszcze z XVIII wieku. Ten park został już zaprojektowany XVIII wieku, choć potem przekomponowany przez angielskiego ogrodnika Jamesa w połowie XIX wieku na ogród bardziej romantyczny.

Inny przykład - **miasto ogród Stara Wieś** w rejonie Otwocka, które niestety nie zostało zrealizowane. Zresztą - tak jak większość ogrodów w Polsce - nie doczekało się pełnej realizacji z powodu wybuchu wojny. Stara Wieś została pomyślana jako bardzo duży zespół, z wkomponowanym w samym centrum parkiem, o układzie regularnym, z podkowiastymi alejami. Nie wyklucza się również tego, że w poszczególnych kwartałach projektowano mniejsze zieleńce, dla użytku tylko lokalnej społeczności.

Młociny z 1914 roku zostały częściowo zrealizowane. W zamyśle projektantów było wyznaczenie w kilku miejscach zieleńców, placów zabaw czy boiska. Nie planowano dużego parku, bo takowy był już naprzeciwko więc nie miało sensu tworzenia kolejnego. Za to w poszczególnych kwartałach zaplanowano małe zieleńce. Inny przykład to **Jabłonna**, niezrealizowany, przepiękny projekt z parkiem. Park był zaprojektowany na obrzeżach miasta z idącymi orlikami, zaprojektowany od początku do końca dla użytku mieszkańców. W środku naturalnego zalesienia zaadaptowano projekt urbanistyczny. Projektanci zawsze adaptowali

istniejące parki, zielen, tak aby wchłonać ją do nowego zamysłu. Również ciekawym projektem jest **miasto ogród Czerniaków w Warszawie**, częściowo zrealizowane, nad jeziorkiem Czerniakowskim, nad którym zaprojektowano park dla mieszkańców. Wykorzystano naturalne walory jeziorka, by wkomponować park i wykorzystać naturalne zadrzewienia. W ulotkach promujących ośrodek pisano, że to idealny teren dla sportów, na którym miały powstać boiska do gry.

A jak to było w Podkowie? Typowo. Jak w innych miastach ogrodach, razem z projektem miasta pomyślano o zakomponowaniu terenów zielonych. Można było wykorzystać te już istniejące, a przede wszystkim ten duży kompleks na południowym zachodzie. Na planszy pokazany został najstarszy plan kompleksu leśnego parku, jeszcze sprzed 1911 roku. Jego projektant wykorzystał cały kompleks, żeby zaprojektować wyjątkowy park dla mieszkańców. Całe tereny zielone okalają podkową tereny ośrodka urbanistycznego. Pierwszy projekt to tylko projekt koncepcyjny, ale widać już pomysł w podejściu do tradycji projektowania ogrodów w Polsce. Czyli wielka oś, tak jak w ogrodach barokowych, a na przedłużeniu tej osi widać przepiękny półkolisty podkowiasty basen, zaprojektowany na istniejącym cieku wodnym oraz oś przechodząca do budynku o ciekawym rzucie z galeriami bocznymi, które jednak nie zostały zrealizowane. Ta główna oś, która została wzbogacona o szpadryny drzew, stanowi o wielkoprzestrzennym układzie barokowym. Widać, że jest to nawiązanie do tradycji planowania ogrodów w Polsce.

Styl eklektyczny

Kolejny projekt to projekt o większej skali, datowany na 1927 rok i podpisany przez Leona Danielewicza, zasłużonego twórcy wielu ogrodów warszawskich, który był wychowany na tradycji ogrodów eklektycznych. Danielewicz zajmował się głównie ogrodami w typie tradycyjnym. Na czym polegał nurt eklektyczny? Eklektyzm to nurt w sztuce narodowe, który pojawił się w drugiej połowie XIX wiek, a poprzedzony był nurtem neoromantycznym. Jeszcze w połowie XIX wieku projektowano ogrody w stylu angielskim, bardziej swobodne krajobrazowo. Potem zaczęto łączyć tradycje polskich ogrodów, przede wszystkim barokowych z nurtem krajobrazowym. Tak powstał nurt eklektyczny, czyli połączono kilka stylów i tradycji. Eklektyzm polegał również na stosowaniu form typowych dla baroku, czyli wielkich osi przestrzennych, geometrycznych. Tutaj mamy przykład wielkiego basenu geometrycznego i na tej wielkiej osi został wkomponowany wspinały budynek z galeriami mającymi ogromne rozmiary. Obok głównej osi pojawił się bardziej swobodny układ, bardziej romantyczny. Ta cecha geometrycznego, jakby od cyrkla rysowania alejek, nazywana jest odmianą stylu kaligraficznego, ponieważ łuki odwzorowywane są jakby od cyrkla, od linijki. Projekt taki miał w założeniach być zarówno naturalistycznym, jak i kunsztownym. I to jest cecha tego parku. Chciałam, poprzez ten projekt pokazać Państwu sylwetkę **Leona Danielewicza** oraz pokazać to, kim był. Danielewicz działał głównie w Warszawie w latach 20. i 30. Zasłużył się jako dyrektor wydziału ogrodniczego. Osobiście nadzorował tworzenie warszawskich ogrodów, które inicjował wraz z prezydentem Starzyńskim. Danielewicz był również pomysłodawcą konkursu „Warszawa w kwiatach” na najładniejsze ogrody i zieleńce Warszawy. Był bardzo zasłużonym twórcą, jeśli chodzi o ogrody warszawskie. Nawet zajmował się pałacikiem myśliwskim w Spale, który należał do wówczas do prezydenta RP. Projektował i był reprezentantem stylu tradycyjnego. Realizacja parku w Podkowie Leśnej przedstawiona na ulotce z ok 1930 roku, przekonywała nas, jak on został zrealizowany zgodnie z projektem Danielewicza. Oczywiście, kilka zmian zaszło w północno-wschodniej części

parku, czyli tu, gdzie obecnie jesteśmy, w Pałacyku Kasyno. Tutaj zaprojektowano pierwotnie mniejszy budynek, ale już w pierwotnym projekcie pojawiły się place sportowe, które ostatecznie zrealizowano. Przed wojną były tutaj również place do gry w tenisa, boisko oraz alejki obsadzone różami. Czyli park miał zarówno układ sportowy, jak i dekoracyjny oraz geometryczny. Jak wiemy z badań dokumentacji archiwalnej, park miał układ, z którego została wydzielona działka prywatna. Wzbudziło to niepokój i oburzenie mieszkańców Podkowy Leśnej. Wiemy również, że powstał tutaj elitarny klub, będący pewnego rodzaju enklawą. Poza tym, miał być zrealizowany wielki basen na środku, w konwencji barokowej, z bardzo szeroką aleją, która miała być zakończona gmachem. Dodatkowo patrząc tutaj na ukształtowanie terenu, ten budynek miał znaleźć się wyżej, na górze. Tak sobie myślę, że widok musiał być wspaniały. Już od wejścia do parku, poprzez ogromne lustro wody, można było zobaczyć gmach, którego niestety projektu dokładniejszego nie znamy. Cechą charakterystyczną tego projektu jest to, że od razu projektant przewidział tutaj pewną koncepcję przewidzianą dla mieszkańców, o czym świadczy duże boisko w południowej części oraz ten prostokątny plac z półkolistą trybuną i tak zwaną górką saneczkową z wieżą saneczkową. Projekty tych urządzeń są zachowane, a więc wiemy, że był to program parku spacerowego, dekoracyjnego oraz przeznaczonego do rekreacji czynnej oraz biernej. Park zachęcał mieszkańców do ruchu, przebywania na świeżym powietrzu. Było to bardzo typowe założenie dla wczesnego programu miast ogrodów, które zakładało życie w zdrowiu i higienicznym otoczeniu. Parki przy miastach ogrodach miały swoje specjalne nazwy, tak jak łąka do wielkich zabaw. Przed wojną park w Podkowie Leśnej był nazywany **Parkiem Zdrowie**, co już wskazuje na charakter tego miejsca. Pokazuję teraz Państwu fragment wydzielony, o którym mówiłam, że przed wojną stanowił taką prywatną enklawę. Ten fragment był zaprojektowany trochę inaczej - to znaczy był to wyłom późniejszy z projektu Danielewicza, ponieważ tutaj oprócz placów sportowych, pałacyku kasyna i parków pojawiło się osobne wejście do parku, a prowadziła do niego aleja świerkowa od strony wschodniej. Ukośna aleja odłączała się od głównego wejścia do parku i wyściełana świerkami prowadziła w kierunku Pałacyku Kasyna.

Osoba z widowni: Przecież to Aleja Lipowa!

Małgorzata Gmiter: Nie, teraz mówię o alei świerkowej tutaj na dole. Jak wynika z dokumentów archiwum, stanowiła ona odrębną własność. Był to odrębny element w projekcie Danielewicza, osobno zaprojektowany. Zastanawiałam się, jak ten projekt został zrealizowany, bo mamy wspomnienia mieszkańców, którzy jeszcze pamiętali okres międzywojenny, wspominali też w jaki sposób park był urządzony. Z ich wspomnień wynika, że były tutaj urządzone aleje, czyli geometryczne zaprojektowane części spacerowe. Były również elementy leśne, naturalne, a więc typowe dla stylu eklektycznego. Centrum zagospodarowano jako element tradycyjny, dekoracyjny, geometryczny, nawiązujący do sztuki barokowej, natomiast pozostałe części parku pozostawiono w konwencji naturalistycznej, wykorzystując istniejące zadrzewienia oraz istniejącą rzeźbę terenu. Projektant wykorzystał walory parku, aby stworzyć eklektyczny projekt łączący te dwie cechy, o których mówiłam wcześniej. Zrobił to po mistrzowsku. Część od wejścia, czyli wschodnia strona, jest terenem płaskim, a więc można było tutaj pokusić się o kunsztowne projekty z cyrkla, obwodowe aleje czy owale lub łuki; natomiast dalej gdy wchodzimy w wydmy, w ten bardziej wyniesiony teren, gdzie projektant wkomponował naturalny teren w cały projekt parku. To świadczy o wielkim kunszcie i przygotowaniu Danielewicza do tego typu projektów. Na przedstawionym modelu numerycznym, wygenerowanym z systemu Lidar, który powstaje ze skanowania terenu, bardzo dokładnie widać pozostałości alei, które powstały, co dowodzi, że ten projekt został

zrealizowany. Oczywiście na tym zdjęciu pokazane są również drogi późniejsze. Jednak zasadniczy układ, dzięki tej mapie, jest możliwy do odtworzenia. Jest to zatem doskonały materiał, żeby podjąć próbę odtworzenia parku.

Osoba z widowni: To jest bardzo dobra wizualizacja, bo widać układ wzgórz oraz część moreny, która ciągnie się na wschód do Stawiska.

Małgorzata Gmiter: Przekonuje nas to, że warto podjąć inicjatywę realizacji tego parku. Mamy dowód, że rzeczywiście było to zrealizowane, więc możemy pokusić się o odtworzenie projektu. Chciałam Państwu zwrócić uwagę na środek parku. Według koncepcji projektanta miał tu powstać wielki basen, z dużą płaszczyzną wody. Miał być centralną częścią parku i stanowić jego perełkę. Na tym modelu widać zarówno basen w kształcie owalu oraz szeroką aleję, która przebiegała wokół, czyli pełniła funkcję bardzo reprezentacyjną, spacerową i znajdowała się w samym sercu parku. Wiemy, że po wojnie nastąpiły różne zmiany w parku i w ukształtowaniu terenu. Powstało też w niewielkiej odległości ujęcie wodne, więc ciężko obecnie pomyśleć o podobnej rekonstrukcji, przywróceniu pierwotnego projektu. Zgodnie z zasadami konserwatorskimi powinniśmy, jak najbardziej się do tego przybliżyć, to jest prawidłowe działanie konserwatorskie. Środowisko konserwatorskie w końcu lat 90. stworzyło doktrynę, którą nazwaliśmy 7 złotych zasad, przykazań i ta doktryna została wdrożona w 2018 roku dopiero formalnie przez generalnego konserwatora zabytków, który wysłał wytyczne do wszystkich konserwatorów nakazując im stosować się do tych zasad. Pierwsza zasada to po pierwsze nie szkodzić. Po drugie w zabytku usuwamy, zmieniamy tylko to co jest konieczne. Po trzecie, respektujemy w zabytku wszystkie jego wartości, wszystkie jego nawarstwienia, również czasowe. Pewne zmiany zabytku trzeba respektować. Nie dodajemy do zabytku nic, co zmienia jego wartość. I najważniejsza dla mnie zasada, w zabytku możemy dodać lub uzupełnić tylko, to co jest konieczne. Natomiast to co stanowi o jego wartości nie powinno być przystosowywane do naszych współczesnych potrzeb. My jesteśmy tylko kolejnymi dzierżawcami takiego obiektu zabytkowego, nie jesteśmy jego właścicielami, bo zabytek powstał 100, 200 lat temu i przez następne pokolenia przechodzi. Więc musimy mu zapewnić to trwałe zachowanie. Dlatego też w doktrynie konserwatorskiej nie ma przystosowywania zabytków do dzisiejszych potrzeb, choć oczywiście mówię o pewnym minimum, które musi być zapewnione, ale przede wszystkim musimy pamiętać, że zostawiamy go dla następnych pokoleń, w takim stanie (i do którego maksymalnie dążymy), w jakim on powstał. Możemy porównać stan z 1930 roku, bo nie mamy bardziej dokładnego planu realizacji, z tym co udało się odtworzyć z modelu numerycznego. Możemy zobaczyć, że większość tych zaprojektowanych dróg zaprojektowanych została zrealizowana. Widać, jakie są czytelne w terenie. Jest to możliwe do odtworzenia sposobem ogrodniczym. Przy projektowaniu czy rewaloryzacji parku posługujemy się metodami botanicznymi. Jesteśmy w stanie odczytać z rodzaju roślinności, gatunku, w którym miejscu przebiegała droga, ponieważ dawne drogi zarastały inaczej. Jeżeli jest duża trudność w odtworzeniu parku, można wtedy stosować również metodę biologiczną. Stosuje się również metody georadarowe, metody archeologiczne, a jeśli trzeba to również te wygenerowane dzięki systemowi LIDAR. Proszę zobaczyć, drzewa nam nie przeszkadzają, widać wyraźnie układ, ponieważ system czyta powierzchnię terenu pomijając przeszkody, takie jak drzewa. Możemy sobie porównać, i wniosek jest taki, że projekt parku Podkowy Leśnej został zrealizowany i w takim stanie funkcjonował. Jak większość parków w Polsce w okresie powojennym, obiekty były zaniedbywane, dopuszczano do niekontrolowanej inwazji roślinności i jest to problem parków nie tylko w Polsce.

Teraz przedstawię kilka parków eklektycznych, żeby pokazać Państwu z czym mamy do czynienia. Żeby uzmysłowić Państwu ducha projektu Danielewicza oraz jak wyglądały takie ogrody. Projekt prywatny z końca XIX wieku, budowla, prawdopodobnie dwór lub pałacyk i przy nim kunsztownie zaprojektowane partery, natomiast dalej projektant posługiwał się swobodnymi liniami, takimi fasolkami, projektując alejki, ale również placyki. Połączono centrum dekoracyjne z naturalistycznym wyobrażeniem po boku parku, ale z pewnymi formami geometrycznymi, ponieważ nie są to swobodnie pущzone alejki, tylko odrysowane od krzywików, a więc zachowano regularność. Drugi park eklektyczny to park w **Oborach**. Przechodził on kilka faz - od naturalistycznego XVIII wiecznego aż po lata 20., gdzie jego część została świadomie przekomponowana. Część przy dworze, regularnie zaprojektowana parterami, z owalami przemykającymi się, część sportowa, a dalej swobodnie lejące się alejki kreślone od krzywików, udające jakby układ naturalny. Inny park, w **Uzowie**, park z 1911 roku, przypisywany Stanisławowi Częstochowskiemu, ale ostatecznie badania pokazują, że jest projektu Jana Kronenberga, naszego najpopularniejszego projektanta ogrodów przełomu wieku. Znowu to samo, czyli to co jest charakterystyczne dla parku eklektycznego - kunsztowny układ niemalże barokowy, przy zasadniczym budynku, pałacu, partery tworzące dwie wielkie aleje przecięte owalem po środku. Zajmuje to w zasadzie cały środek, centrum parku. Dopiero z boku układ wodny, z olbrzymimi płaszczyznami. Park został zaprojektowany na naturalną modłę, ale aleje, którymi się spaceruje wzdłuż stawów i ogrodów są również regularnie obsadzone drzewami, więc jest to kierunek ku dekoracyjności w połączeniu z naturalizmem. Inny park eklektyczny to park z **Kłódzu**, który został zaprojektowany przez Waleriana Kronenberga. Park znajduje się w okolicach Białowieży. Kronenberg działał głównie w tych rejonach, w końcu XIX wieku. Jego projekty to typowe parki w stylu kaligraficznym, parki eklektyczne, a więc łączące pewną dekoracyjność. Tutaj przy pałacu mamy wspaniały układ parterów barokowych, a dalej naturalne ławy, kunsztownie zaprojektowane w formie owali, a w formie łez - aleje na przecięciu obsadzone kępami drzew i zieleni. W dalszej części widać otwarte płaszczyny trawników. Kronenbergowi chodziło o wzbudzenie efektu zaskoczenia w tym projekcie. Spacerujemy, wychodzimy, stajemy na przecięciu alei, zastanawiamy się w którą stronę iść, nie widzimy jeszcze dobrze jakiejś przestrzeni, idziemy w prawo i wychodzimy nagle na otwartą przestrzeń, mówimy „aha tutaj mamy wielką łąkę, otwarty teren”. Idziemy dalej i napotykamy kępę drzew. A więc w tym projekcie chodziło o stworzenie zaskakujących widoków dla spacerujących. Było to założenie bardzo kunsztownej sztuki ogrodowej. Kolejne dzieło sztuki eklektycznej, to wielki park publiczny, **Park Skaryszewski** Franciszka Szaniora z 1906 roku, specjalnie zaprojektowany jako park publiczny z takim założeniem specjalnie zaprojektowanym dla ludności Warszawy. I proszę zobaczyć ten kunsztowny układ. Wielka aleja poprzecinana takimi, jakby wijącymi się alejkami, ale również w zakreślonej formie na przykład owalu. Po wschodniej stronie aleje obsadzone regularnymi drzewami. Dla parku zostały przewidziane place zabaw, kawiarenki, miejsca do odpoczynku, a po wodzie oczywiście można było pływać łódkami. Była to koncepcja specjalnie wymyślona dla parku publicznego, dla mieszkańców Warszawy. Park Skaryszewski to przykład bardzo kunsztownego ogrodu, pięknie zakomponowanego i wymyślonego, ale to dzięki połączenia tradycji, ogrodu geometrycznego ze swobodnym wykorzystaniem również naturalnych tworów takich jak np. kanału po lewej stronie czy innych układów wodnych. Poza tym ów park to przykład tradycji parku eklektycznego, w której to był wychowany Danielewicz. I teraz Danielewicz przeniósł nam tę tradycję do naszego parku, gdzie stworzył kunsztowną część centralną, geometryczną, reprezentacyjną i połączył ją na brzegach parku z elementami naturalnymi wykorzystując przy tym oczywiście fantastyczną rzeźbę terenu, która nam się

trafiła oraz zadrzewienia z kompleksu leśnego. W tradycji parku w Podkowie Leśnej, eklektycznego parku, powinniśmy dążyć do wypuklenia jego waloru, bo to jest duża wartość, która niestety została zatarta po wojnie przez jego wieloletnie pozostawienie go samemu sobie. I ostatni park eklektyczny to **Czesławice**. To projekt również Kronenberga, jest on parkiem prywatnym, ale pokazuję go Państwu, ponieważ po mistrzowsku został wykorzystany układ wodny i jego olbrzymie stawy.

Park jest oczywiście stworzony na cieku wodnym, sztucznie zakomponowanym, ale jest on bardzo kunsztowny, ponieważ udaje naturalne linie, naturalne stawy czy naturalne jeziora. Można powiedzieć, że te linie faliste, zakrzywione od razu pokazują, że to jest celowo zaprojektowane, że to jest celowy zamysł artysty, który właśnie w taki sposób chciał go stworzyć. To jest jeden z najlepszych przykładów stylu kaligraficznego. I proszę Państwa nasz park w Podkowie Leśnej, to jest taka alejka świerkowa, która prowadzi do kasyna. Tutaj pokazuję Państwu ten slajd z uwagi na to, żeby powiedzieć jak po II wojnie światowej parki były kompletnie zaniedbane i jak dopuszczano do nadmiernego rozrostu zieleni, co powodowało, drzewa konkurowały ze sobą, traciły swój pierwotny w zamyśle wygląd. Te świerki nie powinny rosnąć tak wysoko, rosnąć jak strzały do góry, nie taki był zamysł projektanta. To jest przykład, jak poprzez gęstwinę, konkurencję roślin ze sobą, ten zamysł ogrodnika zostaje wypaczony. Miałam jakiś czas temu do czynienia z próbą odtworzenia pewnego ogrodu w Giżycku. To był ogród przy dawnym domu zdrojowym, przedwojennym, w którym znalazło się bardzo dużo zdjęć w okresie międzywojennego. Te rodzinne zdjęcia prezentowały tak zwane ziomkostwo niemieckie z tamtego okresu. Wśród tych zdjęć znalazło się bardzo dużo fotografii tego ogrodu, który był bardzo kunsztowny, pięknie zakomponowany. Tam również posadzono świerki, ale w formie punktów akcentujących partery w domu zdrojowym. Z założenia miały to być małe, nieduże świerczki, które akcentowały na nogach kwatery haftowe. Z tego ogrodu niewiele zostało, ale dwa czy trzy świerki zostały. Jak ja je zobaczyłam, to się po prostu przeraziłam. Wielkie, cieniutkie takie strzały, zupełnie nie przypominające tego, czym w zamyśle miało być. Dopuszczono zupełnie to bezładnego rośnięcia tych elementów, zupełnie zapomniano o tym ogrodzie i faktycznie w tej chwili nie jest się w stanie odczytać jego układu, ponieważ jest kompletnie zatarty. I proszę Państwa profesor Siemniak, znany dendrolog zajmujący się parkami od wielu lat, uważa że w parkach nie powinno się na siłę utrzymywać starej roślinności. To nie o to chodzi. Ta roślinność powoduje zatarcie układu. I jak widzieliście Państwo, te kunsztowne projekty zakładały, że ta roślinność będzie pielęgnowana, utrzymywana, będzie przycinana, a jeśli się sadzimy np. krzewy to je formujemy. Jeśli dopuścimy do ich zaniedbania, tracimy wtedy charakter parku, nie jesteśmy w stanie odczytać jego wyglądu ani pierwotnego planu czy układu. Pamiętam taką sytuację w ogrodzie, parku w Kozłowie, który również był eklektyczny, barokowy. Był tam wielki dziedziniec, również akcentowany formowanymi w kule cisami. Jego zaniedbanie spowodowało, że nie byliśmy w stanie odczytać elementów jego układu. Dopiero pani, która tam projektowała, pewna architekt krajobrazu zarządziła drastyczne przycinanie tych cisów. Baliśmy się co z tego wyjdzie, czy wytrzymają. Cisy wytrzymały, natomiast tak jak mi ta pani architekt kiedyś opowiadała, to miały być kule, to miały być kupy, przepraszam że tak to określiłam, a nie jakieś wielkie drzewa. Więc ta pielęgnacja parku, która powinna być na bieżąco prowadzona przy takich dekoracyjnych układach szczególnie. Przed wojną w tego typu parkach był specjalnie wyznaczony cały dział ogrodniczy, który zajmował się utrzymaniem. Np. w **Ogrodzie Saskim** w Warszawie, którym zresztą sam Leon Danielewicz - dyrektor zakładów ogrodniczych – się zajmował. Dzisiaj w Warszawie jest zakład zieleni, który zajmuje

się takimi rzeczami. Pielęgnacja publicznych parków powinna być bieżąca. Jakkolwiek Ebenezer Howard uważał, że park centralny trzeba zakomponować na początku, ale można go potem zostawić go naturze. Jednak pamiętajmy, że dziadek Ebenezer, jakkolwiek kochany, był jednak utopistą. Dziękuję Państwu bardzo, czy są jakieś pytania?

Sesja Q&A

Osoba z widowni: W jaki sposób była utrzymywana woda w jezioru?

Małgorzata Gmiter: Zgodnie z historią założeń ogrodowych, od dawien dawna stosowano uszczelnianie dna tzw. glinobitką. Były to tzw. cepy z gliny niewypalanej, suszonej, którą wykładano dno stawu lub jeziora i to uszczelniało dno, a ta tradycyjna technika była stosowana we wszystkich ogrodach. Przed spotkaniem z Państwem rozmawiałam z paniami z urzędu, wspominając park w Dęblinie. Został tam utworzony staw z wyspą, a był to projekt Szuga wybitnego projektanta XVIII-wiecznych parków. Staw ten był wyłożony taką właśnie glinobitką, ale któregoś razu, chłopcy, kadeci lotniska, (bo przecież tam jest szkoła lotnicza), zostali zagonieni do czyszczenia stawu. Staw był strasznie zanieczyszczony. To były lata 80. i ci chłopcy pracownicy czyścili ten staw, w taki sposób, że zdarli tę glinobitkę. Jeśli się tego nie wie bądź jeśli nie ma osoby, która pokieruje pracami to łatwo jest zniszczyć. Podczas czyszczenia, dno takiego stawu. Dlatego trzeba jednak konserwatora zapytać czy chociażby osobę, która się tym zajmuje zawodowo. Projektanci ogrodów to wiedzą, zwłaszcza ci, którzy zajmują się zabytkowymi ogrodami zabytkowymi. Oni zwracają na ten aspekt baczną uwagę. W tym nieszczęsnym Dęblinie chłopcy pracowali tak zażarcie, że zdarli glinobitkę, a cały staw im uciekł. I nagle wszyscy się zdziwili. Oczywiście nie powiadomili konserwatora. Gdy pojechaliśmy tam na miejsce to spotkaliśmy się z wielką konsternacją, bo oni nie wiedzieli czemu im woda uciekła. Właśnie dlatego, że zniszczyli dno. Także tradycyjnie, zgodnie ze sztuką ogrodową, od wieków się zawsze uszczelniano stawy, po to żeby ta woda nie uciekała. Chodziło o stworzenie lustra wody, tak jak już Państwu pokazywałam. Wielki basen Podkowy miał mieć lustro wody, miał grać podbiciem nieba, zieleni, chodziło o stworzenie efektu przestrzeni.

Osoba z widowni: Jaka jest tego trwałość?

Małgorzata Gmiter: To zależy, jaki jest materiał użyty. Taki materiał powinien kilkadziesiąt lat przetrwać. Jakkolwiek, co jakiś czas należy czyścić staw, a musi być on czyszczony starannie i ostrożnie. Uszczelniany powinien być nawet co kilka lat, a posmarowanie dna warstwą gliny spowoduje zwiększenie trwałości tego dna. Pamiętajmy że to musi być bieżąca konserwacja.

Osoba z widowni: W związku z tym, że technologia idzie naprzód, czy konserwacja chociażby stawów będzie uwzględniać nowoczesne materiały, czy trzeba wracać do tej technologii co była kiedyś?

Małgorzata Gmiter: Karta Wenecka, czyli międzynarodowa doktryna konserwatorska, która nadal nas obowiązuje, dopuszcza nowości techniczne w konserwacji zabytków, o ile nie ma możliwości powrotu do starych metod lub są one zbyt trudne do wyegzekwowania. Jeżeli chodzi o parki, zmienia się klimat, zmienia się środowisko. Tutaj przy tego typu obiektach musimy ten aspekt również brać pod uwagę. Proszę Państwa, kiedyś wykorzystywano świerki poza ich rejonem geograficznego występowania, czyli bardziej na północ np. w Polsce. W Polsce zasięg naturalnego występowania świerka kończy się do południa natomiast w parkach

zabytkowych była taka moda, że chętnie te świerki sadzono. Tymczasem przy zanieczyszczonym środowisku okazało się, że te drzewa są zbyt wrażliwe na taki klimat i nie wytrzymują. Zaczęto myśleć o zastępowaniu ich innymi roślinami. Podam przykład. W moim rodzinnym Lublinie, gdy byłam jeszcze mała, Galeria Warszawska, czyli droga prowadząca do Warszawy była wysadzona topolami włoskimi. W 1815 roku podarowane zostały one przez Izabelę Czartoryską z Puław, bo była wtedy taka moda na topole włoskie, które naśladowały cyprysy włoskie. I jeszcze jako dziecko pamiętam, że te topole zawsze tam stały i rosły. Takie smukłe, wąskie topole włoskie. Wyjechałam z Lublina, ponieważ pracuje w Warszawie. Gdy wróciłam któregoś razu do rodzinnego miasta, zauważyłam, że wszystkie włoskie topole zastąpiono dębami piramidalnymi. Przepraszam, ale dąb nie zastąpi topoli w żaden sposób. Na całe szczęście okazało się, że dęby też nie wytrzymały i szybko wyschły. Teraz jest problem, co z tym dalej robić. Tak jest z roślinnością, bo taki mamy klimat i musimy się do tego dostosować. Projektanci ogrodów szukają różnych rozwiązań. Nie można robić takich rzeczy, a doktryna konserwatorska przecież nie przeszkadza. Oczywiście wszystko z umiarem, wszystko starannie, tak aby nie zaszkodzić. Tak jak mówiłam. Czy coś jeszcze?

Osoba z widowni: Jeśli można skomentować. Bardzo podoba mi się, że to zdjęcie wskazała Pani jako przykład takiej agresywnej sukcesji. Chciałem przypomnieć, że ta alejka, szpaler właściwie świerkowy, w czasach wojny służył nam jako bieżnia. Biegaliśmy wtedy na w-f, jak po bieżni. W tej chwili nie jest to możliwe, bo wszystko jest zarośnięte.

Małgorzata Gmiter: Chciałam zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Paradoksem jest to, że wraz z zaniedbaniem parku pojawiają nam się nowe wartości. Państwo doskonale to rozumiecie i czujecie, że wchodząc teraz zachwyciłam się światłem tej alei. Te świerki, które miały być niskie, wyskoczyły w górę. Jako konserwator zwracam uwagę jednak, aby wrócić do zachowania pierwotnego projektu Danielewicz, czyli parku eklektycznego, dekoracyjnego z roślinnością pielęgowaną. Ze wspomnień mieszkańców Podkowy Leśnej, które czytałam, wynika, że byli tutaj ogrodnicy, którzy pielęgowali park. Drzewa i krzewy były przycinane, a sam park pielęgowany.

Osoba z widowni: Park był ogrodzony i częściowo oświetlony. Na potwierdzenie tego, o czym pani mówi, od wejścia od ulicy Wrzosowej były posadzone świerki innego rodzaju, inny gatunek, one nie wystrzeliwały w górę, były raczej rozłożyste, alejowe.

Małgorzata Gmiter: W Podkowie Leśnej nie mamy dokładnego wykazu roślin projektu Danielewicz, więc to jest dla nas szansa. Od tego jest projektant, który dobiera odpowiednie gatunki do warunków glebowych, klimatycznych i tak jak pan zwrócił uwagę, nie powinno się sadzić świerków przy ulicach bo one nie dzisiaj nie wytrzymują zanieczyszczenia, są zbyt delikatne. Nie za wszelką cenę. Nawet, gdy mamy projekty z wykazem drzew i krzewów, które były sadzone, ale mimo wszystko widzimy że nie możemy ich teraz zastosować, bo nie wytrzymują. Dlatego np. robinii akacjowych bym nie posadziła, nie obsadziła przy ulicy. Od tego jest projektant ogrodu, który dobiera gatunki roślin. Jakiś czas temu pisałam opinię na zlecenie konserwatora wojewódzkiego do rewitalizacji jednej ulic Warszawy, gdzie projektanci zlecili posadzenie robinii akacjowej. Zakwestionowałam ten pomysł, bo uważam że to jest drzewo, które nie wytrzyma warunków miejskich. Jest to gatunek, który na tym terenie nie występował. To jest wybór, coś za coś.

Osoba z widowni: Ja mam pytanie. Czy mając środki powinniśmy odtworzyć projekt parku łącznie z np. wieżami.

Małgorzata Gmiter: Jest jeden problem. Rewaloryzacja parku zabytkowego jest procesem wieloletnim. Tego się nie da zrobić od razu, dlatego inwestycje muszą być rozkładane na lata. Chociażby proces nasadzeń roślinności, który nie przyniesie szybkiego efektu. Najważniejsza jest funkcja parku w Podkowie Leśnej, który był zaprojektowany dla mieszkańców, do rekreacji biernej i czynnej. Poza tym miał on funkcję reprezentacyjną - w postaci pięknego basenu i rekreacyjną - w postaci boiska, ścieżki, bieżni, po której Pan biegał. To jest zupełnie naturalne, że można to odtworzyć bez szkody dla układu, który obecnie jest. Trzeba pogodzić niektóre rzeczy. Program taki był, taki jest i być powinien.

Burmistrz Miasta Podkowa Leśna Artur Tusiński: Zleciliśmy pracowni projektowej dwa projekty rewitalizacji stawu. Jedno ze stowarzyszeń stawia w opozycji jakąkolwiek wartość zabytku. Mało tego, służby konserwatorskie wymyślają argumenty, które nijak się mają z rzeczywistością. W związku z powyższym, mam takie pytanie. Co jest dopuszczalne dzisiaj i co by było najważniejsze przy rewitalizacji długofalowej naszego parku ?

Małgorzata Gmiter: projekt Danielewicza. Powinniśmy dążyć do przywrócenia stanu pierwotnego, zgodnie z definicją prac konserwatorskich zgodnych z ustawą. Definicja prac konserwatorskich to przywrócenie zabytku do jego jak najlepszego stanu, czyli maksymalnie pierwotnego. Mamy to szczęście, że mamy projekt Danielewicza, więc wiemy jak to zrobić. Ten park powinien być dokładnie przebadany, zinwentaryzowany i musimy wiedzieć z czym mamy do czynienia, by przyjąć dalsze założenia oraz wytyczne, aby przywrócić zabytkowy charakter parku. Podkowa Leśna jest perełką. Ten park jest ogromny. Pokazywałam Państwu inne ogrody podwarszawskie. Tak wielkiego parku nie było w innych miastach ogrodach. Jeśli chodzi o okrąg podwarszawski ten jest największy. Więc jest to efektowny element tego założenia. Mówię Państwu o tym, jako historyk sztuki, zabytkoznawca. Ten park powinien być maksymalnie przywrócony do takiego stanu, jak go zaprojektowano

Osoba z widowni: Czy w obecnych warunkach hydrologicznych jest możliwe odtworzenie ?

Małgorzata Gmiter: Wie pani, warunki hydrologiczne na pewno się zmieniły, ale tak jak powiedziałam, wszystkie urządzenia, sztucznie projektowane w parkach zabytkowych były zabezpieczone. Nikt nie projektował basenu, nawet na cieku wodnym, zostawiając go sobie o tak, że może popłynąć a może nie . Sztuka ogrodowa polegała na tym, że celowo projektowano. Stawy były uszczelniane, a dowodem na to są prace konserwatorskie, są całe podręczniki z dalszych lat o projektowaniu ogrodów. Mam osobiście książkę Jankowskiego o ogrodzie przy dworze. Znajdują się w niej materiały, jak ogrodnik ma to zrobić, zaprojektować z jakiego materiału na tamten czas. Doktryna konserwatorska dopuszcza nowe materiały, jeśli nie ma możliwości starych. Zbliżamy się maksymalnie, ile możemy, biorąc pod uwagę zmiany, które nastąpiły. W Wilanowie poziom wody się obniżył o metr, nie uratujemy starszych drzew, ratujemy nowe. Są zamontowane systemy nawadniające, systemy drenażowe, nowoczesne urządzenia żeby ratować park. Moja koleżanka była kierownikiem wydziału w Łazienkach. Chodziliśmy oglądać system odwadniania drzewa, jeśli były drzewa znacząco narażone na zamieranie. Wtedy robiło się specjalny system drenów podziemnych, system który miał dokarmiać korzenie. Nie wiem, czy czytali państwo książkę *Sekretne życie drzew*. Tam jest opisane, jak starsze drzewa dokarmiają młode systemem korzeniowym. My też sztucznie jesteśmy w stanie im pomóc .

Burmistrz Miasta Podkowa Leśna Artur Tusiński: W naszym parku, już w latach 50. miał powstać basen olimpijski. W 1949 r. i 1951 r. wykopali całą zawartość, rozkopali park,

wybudowali nowe budowle betonowe. Potem w latach 70. po raz kolejny pogłębiono, to co rozkopali, a w latach 90. po raz kolejny. Na tę okoliczność wybudowano nawet drogę dojazdową dla samochodów ciężarowych.

Małgorzata Gmiter: Park w Podkowie Leśnej projektował wybitny Danielewicz, a on by nie pozwolił zrobić fuszerki, nie pozwoliłby na puszczenie czegoś ot tak. Nie byłoby takiej możliwości. Wszyscy fachowcy to byli fachowcy z najwyższej półki, oni wiedzieli co robić i jak robić. W podręcznikach o sztuce ogrodowej znajdziemy informacje jakie materiały się stosowało i jakie nowe elementy można wprowadzać, ale oczywiście z wielką ostrożnością. Zachęcam państwa do wizyty w ogrodzie Krasińskich w Warszawie, zrobiono rewaloryzację tego parku. Podczas wizyty proszę zwrócić uwagę jakie metody tam zastosowano metody np. do ograniczania alei, czy zabezpieczania przez rozrostem korzeni. Wprowadzono niewidzialne listwy, które wkopuje się w ziemię. Listwy te to nowy materiał, który musimy zastosować, jeśli chcemy zatrzymać inwazję roślinności. Czy też inne metody z użyciem np. naturalnego kruszywa albo łupki z kamieni, które są mniej inwazyjne. Chodzi o to, żeby nie wprowadzać do domu tworzyw sztucznych. Pamiętam jak pracowałam na korcie tenisowym, gdzie olbrzymia fosa z wodą odwadniała ten teren. Koleżanka myślała, jak zabezpieczać brzegi fosy, żeby się nie osuwała. Trzeba sięgnąć do tego jak to zostało pomyślane pierwotnie. Kupowałam więc w antykwariacie książki o fortyfikacjach by dowiedzieć się, w jaki sposób budowano. Znalazłyśmy przeciekawe rzeczy. Np. wały ziemne były przekładane warstwami gliny, takimi plackami z gliny by to wszystko się trzymało. A dzisiaj, jak takie rzeczy umacniać? Zwierzęta również mają swój wkład w zniszczenia; roślinność przerasta na tyle, że trzeba używać materiałów sztucznych, które stanowią dodatkowe zabezpieczenia. Ale od tego są projektanci, żeby utrzymać walory zabytkowe. Definicja zabytku w dzisiejszej ustawie, mówi co jest zabytkiem - wszystko to co ma wartość, ważną dla interesu społecznego. To jest ta wartość, o której powinniśmy myśleć. Interes społeczny czyli takie zainteresowanie ogółu społeczności. Więc nie wystarczy, że mamy ładną łyżeczkę w domu po babci, która jest srebrna. Zabytkiem jest to co ma znaczenie dla ogółu. I tym musimy się kierować. Jeśli łyżeczka była tylko u babci to nie jest zabytek. Jeśli udokumentuje, że tą łyżeczka cukier nabierał Józef Piłsudski, to wtedy może ona być zabytkiem. Ma wtedy wartość historyczną. Naczelnym myśleniem powinno być, że obiekt ma dla nas wartość, robimy wszystko żeby uwypuklić tą wartość, a metody dobierają do pogłębienia tej wartości dobierają specjaliści. Jakimi metodami to przywrócić, zostawmy tę pracę specjalistom.

Osoba z widowni: Mamy w centrum mini park, Park Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Tam były chaszcze. Zostało to wszystko uporządkowane i mamy mini park w centrum - zgodnie z ideą Howarda. Przestrzeń powinna być zagospodarowana, a nie być dziką.

Małgorzata Gmiter: Wie pani. Wszystko trzeba pogodzić. Nie niszczymy przyrody, a korygujemy to i wybieramy coś, co jest wartościowe. Nie robimy parku całego od nowa, a jedynie inwentaryzujemy, wybieramy to co jest wartościowe, co możemy zostawić, a co trzeba przywrócić. Mamy projekt gotowy, nie musimy nic na nowo wymyślać.

Osoba z widowni: Co się teraz najczęściej stosuje w parkach historycznych do uszczelniania zbiorników wodnych ?

Małgorzata Gmiter: Tu już odsyłam do projektantów. W dzisiejszych czasach brakuje fachowców, a rzemiosło nam zanika. Czasem nie da się powrócić do pewnych rzeczy. Konserwatorstwo dopuszcza nowe materiały, gdy jest to absolutnie konieczne.

Wspaniały eklektyczny projekt parku warto różnymi metodami odtworzyć.

Burmistrz Miasta Podkowa Leśna Artur Tusiński: Próbuje to robić. Podobnie, jak moi poprzednicy. W 2006 roku rozpoczęła się historia parku. Teraz jest okrojona do bardzo małego fragmentu. Natomiast już zaczęliśmy robić porządek z obcymi gatunkami drzew i za każdym razem jesteśmy odsyłani na kontrolę konserwatora przez stowarzyszenie ekologiczne.